



„Jakoś to będzie, bo jeszcze tak nie było, żeby jakoś nie było ‘

Kurczę zaraz się spóźnię! Co teraz? Na pewno nie zdążę ! Chwyciłam torbę i wybiegłam z domu. Zza pleców usłyszałam głos mamy: Sylwia, a śniadanie !? Chciałam się cofnąć i w sumie nie wiem czemu tego nie zrobiłam. Przecież co z tego, że przyjdę trochę później, poczeka.

Biegłam do parku. Już niedaleko –pomyślałam. Zaraz będę .Mam nadzieję, że się nie pogniewa, przecież zrozumie. Wbiegłam na ulicę, przebiegłam przed kilkoma samochodami i jestem. Jestem w parku, ale gdzie jest Kamil ?! Nie ma go ?! Przecież planowaliśmy to spotkanie od tygodnia . Gdzie on się podziewa!? Automatycznie wyciągnęłam telefon i wpisałam jego numer. Zadzwoiłam – nie odbierał. Może coś mu się stało?

Siedziałam teraz na ławce w parku. Było zimno, bardzo zimno. Czemu nie poszłam do domu? Nie wiem... Może miałam nadzieję, że jeszcze przyjdzie? Wyciągnęłam telefon. Mam sms-a ! Może to on!? Łzy napłynęły mi do oczu . Tego się nie spodziewałam, napisał tak po prostu : To nie ma sensu. Przepraszam, zegnaj. Płakałam. Teraz już naprawdę nie wiedziałam, co zrobić. Czy to moja wina? Coś jest ze mną nie tak? – pytałam w myślach .

Telefon wibrował – To mama . Pewnie chce, żebym przyszła na obiad . Odebrałam, zapłakany głosem mówiąc: Zaraz będę. Wcale nie chciałam pokazywać się nikomu w takim stanie, a zwłaszcza mamie. No cóż, skoro powiedziałam, że będę, to będę ! Najwyżej powiem mamie, że się przewróciłam i dlatego płakałam, ale czy uwierzy.

Mam 15 lat i nie płakałabym raczej dlatego, że się przewróciłam. Musiałam powiedzieć prawdę . Wbiegłam do domu. Miałam podkrążone oczy. Mój głos drżał . Mama przybiegła do mnie zaniepokojona .Wszystko w porządku? – zapytała. Ze łzami w oczach odpowiedziałam: Nie! I zamknęłam się w swoim pokoju .Słyszałam, jak mama rozmawia o mnie z jakąś koleżanką Przez myśl przeszło mi, że gdyby był tu tata, na pewno jakoś by mi pomógł, ale go tu nie ma. Już nigdy nie będzie. Rozpłakałam się, choć w sumie to wcale nie przestałam płakać .

Mama zapukała do drzwi, prosząc bym je otworzyła. Wstałam, spojrzęłam w lustro. Jak ja wyglądam - powiedziałam szeptem. Otworzyłam drzwi . Mama stała z paczką chusteczek i kubkiem gorącej czekolady. Wcale nie pytała co się stało, może wiedziała? Położyła rzeczy na biurku i przytuliła mnie mocno do siebie. Nie był ciebie wart - wyszeptęła mi do ucha . Skąd wiedziała? Przecież nikomu nie mówiłam?- zdziwiłam się.Usiadłyśmy na łóżku. Opowiadaj, co się tak właściwie stało- zaczęła rozmowę mama .

Opowiedziałam jej wszystko. Od razu poczułam się lepiej. Mama znała Kamila ,ale nie przepadała za nim . Mówiła, że z niego nic dobrego nie będzie , chyba miała rację...

Następnego dnia poszłam do szkoły. Weszłam, jak gdyby nigdy nic, uśmiechnięta. Byłam ubrana w moją ulubioną czarną spódniczkę i niebieską bluzkę. Podbiegłam w stronę Anki, nagle posmutniałam. Obok niej stał Kamil. Rozmawiali ze sobą, śmiejąc się i trzymając za ręce. O co w tym wszystkim chodzi?! – nie wiedziałam.

Cofnęłam się i szybko pobiegłam do łazienki. Czy wszyscy są przeciwko mnie?

Do łazienki wpadła Anka: Wszystko ci wyjaśnię – powiedziała. Nie chciałam, by coś mi wyjaśniano, ale miałam za mało siły, by wybiec z łazienki. Anka opowiadała. Coraz więcej łez spływało mi po policzkach. Ja go naprawdę kocham – to były jej ostatnie słowa. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Siedziałam, milcząc. Przed oczami wciąż miałam widok Anki i Kamila. Zadzwonił dzwonek. Teraz chemia! Sprawdzian! Całkiem zapomniałam. Ocena z tego sprawdzianu zadecyduje czy w ogóle zdam! Nie rozumiałam chemii, więc na pewno dostanę jedynkę. Wbiegłam do klasy. Przepraszam za spóźnienie – powiedziałam do nauczycielki. Siadaj, odpowiedziała oschle i wskazała mi miejsce obok Kamila. Usiadłam, nie patrząc w jego stronę. To nie twoja wina – wyszeptał mi do ucha. Odwróciłam sprawdzian. Nic nie umiem! – pomyślałam. Machałam długopisem, jakby to miało mi w czymś pomóc. Przecież umiesz, uczyłem cię tego, pamiętasz, tydzień temu w parku? – szeptał Kamil. Faktycznie umiem! Za dziesięć minut oddajecie sprawdziany – słysząc było głos nauczycielki. Nie zdążę – wyszeptałam. Spróbuj – odpowiedział. Pomyślmy: 1 A 2C skończyłam! Wstałam i oddałam sprawdzian. Lekcje mijały szybko: chemia, historia, angielski, polski i do domu. Najgorsze były przerwy, na każdej musiałam patrzeć jak świetnie się dogadują, jak uśmiechają się do siebie i trzymają się za ręce. A ja? Ja siedziałam sama na ławce, słuchając jakiś smutnych piosenek. W końcu się przyzwyczaję – pomyślałam. Minęła ostatnia lekcja, wyszłam z klasy pierwsza i od razu pobiegłam w stronę domu. Po drodze zaczął mnie jakiś pan i wręczył mi różę. Za co? – zapytałam. Żebyś się uśmiechnęła – odpowiedział. Szczerze mówiąc, udało mu się, byłam zadowolona. Dobiegłam do domu, wpadłam do kuchni. Co na obiad? – zapytałam mamę. Widzę, że jesteś dzisiaj w dobrym humorze! Jak miło! Pierogi, siadaj już ci nałożę – odpowiedziała mama. Tylko nie mów, że znowu z nim jesteś? – zapytała mama, podając mi talerz. Nie, jest z Anką – odpowiedziałam, dalej się uśmiechając. To skąd ten dobry humor? – zapytała ze zdziwieniem mama. Sama nie wiem – opowiedziałam i zabrałam się za jedzenie pierogów. Wstałam od stołu i weszłam do swojego pokoju. Zaczynamy nowy rozdział, napisałam na kartce i przyczepiłam ją do ściany. Już wcale nie przeszkadzało mi, że Anka jest z Kamilem, żeby tylko byli szczęśliwi. O mnie niech się nie martwią, ja dam radę! Jakoś to będzie, bo jeszcze tak nie było, żeby jakoś nie było!



Myskaaa :3